

Samotnie i na rozdrożu

Zagłębiając się w pamiętnikarskie lektury z XIX wieku, kiedy to Rzeczypospolita toczyła śmiertelne zmagania o utrzymanie nie tyle już swojej państwowości co bardziej tożsamości narodowej i wiary katolickiej, nietrudno doszukać się w nich tych samych co i dziś nadziei i obaw. Na współczesnym satyrycznym rysunku Andrzeja Krauzego Pan Bóg wychylając się spoza wysokich chmur, zwraca się do małych ludzików, nas Polaków, ze słowami: „a was Polacy umieszczę między Rosjanami i Niemcami”. Zaiste pełny to „dopust Boży” zmagać się od stuleci wciąż z tymi samymi nacjami, które i liczniejsze są i jakoś bardziej zorganizowane, a poza tym, że mimo tak bliskie sąsiedzko, zgoła kompletnie odmiennie od nas patrzące na ten sam świat.

Kiedy młody student Zygmunt Szczęsny Feliński, dziś nasz święty, trafił w końcu na nauki do Paryża, odczekawszy jako poddany carskiej Rosji dwa lata na paszport, dokonał natychmiastowych porównań między oświatą kraju Mikołaja I a ówczesnej Francji. Zauważył „rażące” niedostatki w swoim wykształceniu, gdyż w gimnazjum rosyjskim nie uczono już języka greckiego, a łacinie poświęcono jedynie dwie godziny tygodniowo i to od klasy czwartej. Nie wykładano też filozofii na żadnym akademickim wydziale.

Przywołajmy teraz „dokonania” naszych liberałów spod znaku PO, SLD i PSL zajmujących się permanentną „reformą” szkolnictwa III RP. W jej efekcie gimnazja przejęły rolę szkół

ponadpodstawowych. Z programu liceów wyeliminowano polską tradycyjną literaturę, zastępując ją opisowymi skrótami. Zmniejszono radykalnie wymiar lekcji historii. Łaciny nie przywrócono nawet w tak fragmentarycznym wymiarze, w jakim istniała w szkołach z PRL-u. Z wydziałów prawa wyrzucono etykę, gdyż tej „socjalistycznej” nie chciano zastąpić nawet ogólną, historyczną, pilnując, aby choć fragmentarycznie nie weszła ona na grunt etyki chrześcijańskiej. Będzie za to „bezpłatny” podręcznik dla uczniów pierwszej klasy z elementami gender.

Wolność i swobodę nauczania, jakiej doświadczył od swoich profesorów młody Feliński, doprowadziła go do wniosku, że nie istnieje żadne kryterium prawdy. Już wtedy, jak zauważył, dominował „sceptycyzm naukowy i indyferentyzm religijny”. Tak objawił się rosyjskiemu poddanemu „wolny Zachód”. Dominował i zwracał na siebie uwagę bardziej oratorski talent naukowców niż wartość głoszonych przez nich poglądów. Jeszcze gorzej było z Polakami na emigracji. Po odejściu Lelewela i Mochnackiego z Towarzystwa Patriotycznego tzw. demokraci dodali do swojego programu wyzwolenia Polski nienawiść do wszystkiego, co wiązało się z Kościołem katolickim, a już szczególnie z duchowieństwem. Kościół jawił się im jako totalna despocja.

Tymczasem tysiąc kilometrów na wschód Moskwa roztaczała przez Polakami nowe piękne perspektywy. Pod jednym wszakże warunkiem, aby Polak wyrzekł się wreszcie swojej wiary,

tożsamości, języka, historii, tradycji, a wówczas potężna Rosja ruszy wraz z nimi na Zachód i zniszczy tamtejsze zgniłe struktury i odrzuci precz zdemoralizowane poglądy.

Dziś neobolszewicka ideologia gender promienieje na Zachodzie, ale w Rosji jest zakazana. Bo jej zadaniem nie jest rozkładanie Wschodu, słowiańskiego czy tym bardziej muzułmańskiego. Nie tylko że zakazano propagowania w rosyjskich mediach homoseksualizmu, ale surowe kary pieniężne i więzienia grożą za używanie obraźliwych słów. Oto kultura!

Mowę generała-gubernatora kijowskiego i ministra spraw wewnętrznych Rosji Dymitra Bibikowa do polskich studentów w Moskwie, relegowanych z Wilna potomków powstańców listopadowych, z magnetofonową wręcz dokładnością przytacza Zygmunt Szczęsny Feliński. Dziś mogłaby to być mowa Władimira Władimirowicza Putina, a szczególnie jego głównego doradcy ideologicznego i politycznego Aleksandra Dugina, który w „ofercie” dla Polaków karze nam wyrzec się amerykańskich i germańskich wpływów i wtopić się w słowiańszczyznę pod przewodnictwem „świętej Rosji”, tej, która nie dokonała jeszcze swojego dziejowego posłannictwa w świecie. A ma przewodzić światu wraz ze swoim „trzecim Rzymem”, czyli centrum najczystszej postaci chrześcijańskiej wiary. Jednym słowem zamęt i kołoobłąd myślowy, jak pisał wybitny filozof prof. Feliks Koneczny, i dziś pozostaje charakterystyczną cechą Rosji.

O dziwo, po tylu latach milczenia i bierności, pewne myśli natury historiozoficznej w kontekście Rosji znalazły się nawet w mowie sejmowej ministra Radosława Sikorskiego omawiającego założenia polskiej polityki zagranicznej. Stwierdził, że Rosja ma własną wizję świata, w której stawia się jako centrum cywilizacji prawosławnej. Po słowach, że Rosja wybrała drogę anachronicznego rozwoju, odezwały się nawet oklaski. Ale prawdziwą siłę Rosji trzeba mierzyć słabością Zachodu, w tym szczególnie Polski, wciąż nie do końca wolnej od rzeczywistych wpływów „wschodniego brata”.

Wojciech Reszczyński

400Nasza Polska 13.04.14